

Prof. Hartman kontra krzyż na Giewoncie

26 sierpnia 2019

Burza, która przeszła w czwartek nad Tatrami, była najtragiczniejszym takim zdarzeniem od 80 lat. Wraca postulat usunięcia krzyża, ściągającego pioruny. Eksperci są sceptyczni.



Jak zwykle opinię publiczną do czerwoności rozgrzał prof. Jan Hartman, który obwieścił na „Twitterze”: „Krzyż nadal zabija! Usunąć z Giewontu!”. Nauka jednak nie potwierdza tezy krzyżu jako cichym metalowym zabójcy.

Niech przemówią fakty: ostatni odnotowany podobny wypadek wydarzył się na Giewoncie 9 sierpnia 1937 r. Wtedy porażonych piorunem zostało siedemnastu pielgrzymów. Cztery osoby nie przeżyły. W tej chwili piorun uderza w szczyt do 10 razy w roku. Nie jest to częstotliwość znacznie większa niż w przypadku innych szczytów. W sezonie burzowym (od czerwca do sierpnia) prawdopodobieństwo jednak może się zwiększyć.

A jak na sprawę zapatrują się eksperci od bezpieczeństwa? Są zdania, że zabiegi człowieka mogą pomóc zmniejszyć ilość wyładowań, ale nieznacznie.

„Oczywiście, 15-metrowy stalowy krzyż nie wnosi bezpieczeństwa, ale podnosi ryzyko. To punkt szczególnie narażony na rażenia. Z pewnością nam nie pomógł w czasie tego wypadku” – mówił na gorąco Jan Krzysztof, naczelnik Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

„Liczne wyładowania są charakterystyczne dla tego szczytu. Pioruny uderzały i będą uderzać w Giewont i Czerwone Wierchy. Wiąże się to z wieloma czynnikami, między innymi składem skał,

zawierających związki żelaza” – powiedział Piotr Żurowski ze Stowarzyszenia Skywarn Polska (Polscy Łowcy Burz).

„Apelowanie „zdejmijmy krzyż z Giewontu” ma czysto ideologiczną podstawę. Nie ma natomiast naukowej. Po prostu gdy burza już jest, to prawdopodobieństwo uderzenia w wystający element jest dużo większe. Tak jak podczas burzy nikt nie trzyma się piorunochronu, tak nikt nie powinien być w bezpośrednim sąsiedztwie krzyża. Tam w ogóle nie powinno być ludzi” – stwierdził natomiast fizyk Tomasz Rożek.

„Oczywiście jego obecność na szczycie zwiększa prawdopodobieństwo uderzeń piorunowych. Część trafia jednak bezpośrednio w szczyt, inne w kopułę Giewontu, pomijając sam krzyż. Trafiają też w łańcuchy, które do niego prowadzą” – oświadczył emerytowany prof. Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, Marek Szczerbiński.

Szacuje się, że usunięcie krzyża i metalowych łańcuchów zmniejszy zagrożenie najwyżej o 1-2 proc.

A jak skutecznie ochronić się przed burzą w górach?

Jeśli już z konieczności znaleźliśmy się na otwartej przestrzeni, nie powinniśmy stać w grupie. Lepiej się rozdzielić i stanąć do siebie w pewnej odległości, pozostając w zasięgu wzroku. Można też stanąć na tym, co nas odizoluje od podłoża – może to być nawet plecak lub bluza. Następnie należy złączyć nogi i kucnąć. Nie możemy dopuścić do tego, aby głowa była najbardziej wystającym elementem otoczenia.

Pocieszające jest to, że w przypadku bezpośredniego uderzenia piorunem połowa osób z różnymi kontuzjami i oparzeniami przeżywa. Częściowym ratunkiem mogą być metalowe zamki i biżuteria (np. łańcuszki), po których rozchodzi się prąd piorunowy.

Autorstwo: Antonina Świst

Źródło: pl.SputnikNews.com